Nr. 38. Kraków, Niedziela 7 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Prefekt Propagandy.

Nie można się ograniczać do kronikarskiego zapisania takiego faktu, jak nominacja ks. kardynała hr. Ledóchowskiego profektem propagandy. Jest to stanowisko prawie najwyższe w godnościach katolickich, a że Papież Leon XIII-ty powierzyć je raczył Polakowi, nominacja ta nasuwa nam nietylko sposobność do prawdziwej radości, ale i do pewnych refleksyj.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy opinja publiczna w Europie się dziwiła a sfery oficjalne niepokoiły, jeżeli gdziekolwiek Polak na wybitniejsze wstąpił stanowisko. Rządy zaborcze wzajemnie się podejrzywały w takim razie, albo też z uprzejmości dla siebie unikały takich nominacyj, choćby osobistość polskiego kandydata na jakieś wysokie stanowisko była najodpowiedniejszą. Wprawdzie Stolica Apostolska najmniej na to zważała, najmniej się krępowała, wszelako zniewoloną była niekiedy czynić tu ustępstwa, aby niemi okupić ustępstwa rządów dla Kościoła.

Zdawało się, że Polak stanąwszy na świeczniku, zapali zaraz płomień wojny, lub że stanął tam w moc ukrytych planów dyplomatycznych jakiegoś mocarstwa, które go za figurę do szachowania przeciwnika postawiło. Śród ciosów upokorzenia, jakie nam los nieszczęsny zadawał, nie był najsłabszym, najmniej bolesnym ten właśnie, że nas do rzędu komparsów zepchnąć usiłowano.

Od kilku dziesiątków lat, gdyśmy w Austrji umieli zostać ważnym czynnikiem politycznym, zmieniły się korzystnie stosunki nasze i polskie imiona zapisują się chlubnie czy to w gabinetach ministerjalnych, czy w innych pierwszorzędnych pozycjach. Moskwa pałką wtłaczała nas, jak wtłacza, w zagon i we warsztat, Prusy Bismarcka wolały *ausrotten*, aż oto i w Prusiech przestał być Polak parjasem.

Na stolicach arcybiskupów zasiadł Polak; kiełkują się widoki, że i w świeckich godnościach znajdzie się dla Polaka miejsce. Banita pruski, książe Kościoła przez Bismarcka prześladowany, otrzymuje od Papieża takie dominujące w hierarchji kościelnej stanowisko i już ani pałka moskiewska się nie podnosi, by chociaż zdala Rzymowi pogrozić, ani junker pruski nie dziwi się temu.

Jest to bądź co bądź postęp sprawy naszej większy, niżby się na pozór zdawało, jest to uznanie acz nieoficjalne praw narodowości naszej do stawania na równi z temi, które własne ciała polityczne posiadają.

Nie można też pominąć uwagi, że każde wysokie stanowisko przez Polaka zajęte, jest ogromną dla nas korzyścią.

Nie dziw więc, że nowa radość rozjaśnia ponure dni naszej doli i wlewa otuchę w zbolałe serca. Im więcej nas będzie na widowni, im więcej wyrastać będzie z łona narodu naszego purpuratów, ministrów, jenerałów, genjalnych pracowników na każdem polu cywilizacyjnej pracy, tem więcej będzie uznania, tem więcej pamięci o Polsce. Wdzięczni być musimy Ojcu św. za tę nominację, bo chociaż hr. Ledóchowski osobiście musiał być najlepszym kandydatem na tę posadę, skoro go Ojciec św. przeznaczył na nią, mimo, że dotąd tylko Włosi ją zawsze piastowali, — to przecież dla nas ogromny pożytek, iż ks. kardynał Ledóchowski m i m o, że jest Polakiem, a może i d l a t e g o, że nim jest, prefektem propagandy został.

Oby w ślad za tem szły dalsze pociechy, dalsze zdobycze znaczenia i powagi naszej w Europie.

Z KRAJU.

Z kraj. Tow. kupców i przemysłowców.

Pod przewodnictwem Jana Ihnatowicza odbyła się onegdaj narada tego Towarzystwa, na której załatwiono parę spraw ogólniejszego znaczenia. Jak wiadomo, dało ono początek projektowi urządzenia w roku 1894 krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej. Na razie jednak zajmuje się poparciem zapowiedzianej na r. b. wystawy budowlanej, a prócz tego otrzymało z Bułgarji zaproszenie do wzięcia udziału w organizowanych tamże wystawach krajowych mianowicie w Filipopolu (1892) i Ruszczuku (1893). Zdaje się jednak, że udział ten mimo przyrzeczonych bardzo znacznych ułatwień, nie będzie mógł być pokaźnym, albowiem Bułgarzy wymagają od nas obesłania tylko działu maszyn. Jest więc pole do popisu dla techników. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w biurze Towarzystwa (lokal „Rodziny“ ul. Sobieskiego 7).

Na wniosek p. Arnolda Wernera, ku podnie sieniu frekwencji podróżnych z prowincji w kierunku Lwowa, postanowiono wnieść do zarządu kolei skarbowych prośbę o zaprowadzenie kart powrotnych z 4 dniowym terminem po zniżonych cenach z rozmaitych stacyj galicyjskich do Lwowa. Karty takie istnieją na wszystkich linjach zachodnich w komunikacji z Wiedniem. O poparcie takich ułatwień uda się Towarzystwo kupców do Rady miejskiej i do Izby handlowej. Ułożeniem projektu zajmą się pp. Długoszewski, Wang i Tuszyński.

Wobec doniesień dziennikarskich o rezygnacji p. Karola Kisielki z prezydentury lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, uchwalono jednogłośnie, wysłać doń deputację z motywowanem pismem, aby nie rezygnował, a jeżeli faktycznie rezygnację wniósł, aby ją cofnął, bo została prawdopodobnie podłemi wywołaną intrygami, którym dziś każdy człowiek uczciwy a niezależny, jakim jest właśnie p. Kiselka, powinien stawić czoło, nie ustępując miejsca lichotom moralnym i aferzystom, dla których nie masz nic świętego na świecie. W deputacji udadzą się do p. Kiselki pp. Ihnatowicz, Mikuliński i Jak. Lewicki.

W końcu poruszono trzy dosyć ważne dla kupiectwa lwowskiego sprawy. Pierwsza: Wskutek zwinięcia magazynów oddawczych na dworcu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, zarząd kolei skarbowej pobiera zupełnie bezzasadnie „należytość przewozową i manipulacyjną“. (Ueberfuhrs- und Manipulationsgebühr) od przesyłek Towarowych po 4—3—2 ct. za 100 klg. Dawniej przy przechodzeniu towarów z linji skarbowych na linje Karola Ludwika i odwrotnie, pobór należytości takiej był może usprawiedliwiony, ale teraz po upaństwowieniu nie ma podstawy słusznej. Zarząd tedy stowarzyszenia kupców i przemysłowców powziął uchwałę, wystosować w tej mierze przedstawienie do jen. dyrekcji, prosić Izbę handlową o poparcie i ewentualnie wytoczyć rzecz przed p. Bilińskiego, gdy przyjedzie do Lwowa na lustrację sieci kolejowej galicyjskiej.

Druga sprawa: Spedytorowie wiedeńscy do spółki z ajentami swoimi we Lwowie wynaleźli od niejakiego czasu nowy sposób wyzyskiwania swoich klientów. Oto korzystając z zaprowadzenia tak zwanych przesyłek zbiorowych całowagonowych, nie tylko przetrzymują przesyłki terminowe aż do chwili uzbierania 10.000 klg. na wypełnienie całego wagonu, ale nadto od kupców lwowskich ściągają pełne należytości rozmaite (Liferzeit, Werthversicherung, Zuweisungsgebühr, Waggebühr itp.), jak gdyby przesyłki dla nich przeznaczone, transportowane były każda z osobna.

Z wyzysku tego, spekulującego na nieświadomość klientów tutejszych, ciągną ajenci bez żadnej pracy ogromne korzyści ze szkodą kupców odbierających we Lwowie towary. Tow. kupców, i przemysłowców lwowskich postanowiło zbadać bliżej te stosunki, i zapewne zdecyduje się, ruch ten zbiorowy objąć na siebie za pośrednictwem własnych spedytorów.

Trzecia sprawa: Celem usunięcia pewnych wadliwości w taryfowaniu przesyłek pocztowych, uchwalono udać się do p. dyr. Seferowicza i prosić o zaradę, gdyż wskutek mylnego obliczenia należytości przesyłkowych, osobliwie na filjach pocztowych we Lwowie, świat kupiecki narażony jest na dotkliwe straty.

KURJER LWOWSKI

* Carewicz we Lwowie! Sensacyjna pogłoska obiegała onegdaj we Lwowie. We wszystkich restauracjach i kawiarniach podawano sobie z ust do ust: „Wiesz... carewicz przybył do Lwowa“. Było wielu, którzy uwierzyli, a kogo nie można było natychmiast przekonać, temu pokazywano jedno z wieczornych pism, w którem w spisie osób przybyłych do Lwowa, umieszczony był także „Carewicz“, ale nie rosyjski. „Kawał“ więc udał się. Nikt jednakże zaprzeczyć nie potrafi, jakoby carewicza nie było wczoraj we Lwowie.

* Trzy wieczorki wełniane z tańcami urządza w bieżącym karnawale Towarzystwo „Ruskie kasyno“ we Lwowie w wielkiej sali Narodnego domu, a mianowicie: w każdą sobotę, począwszy od dnia dzisiejszego, 6 lutego b. r. Wstęp od osoby 1 złr. Strój dla dam wizytowy, dla mężczyzn balowy. Początek o godz. 8. Po zaproszenia zgłaszać się należy w lokalnościach „Ruskiego kasyna“ (gmach Narodnego domu I piętro) od godz. 7 do 9 wieczór.

* „Sokół“ lwowski rozpisał w r. z. konkurs na ułożenie ćwiczeń wolnych, które wykonane być mają podczas uroczystości jubileuszowej „Sokoła“. Nadesłano 9 projektów — a po przećwiczeniu każdego z projektów, na posiedzeniu odbytem d. 25 stycznia b. r. uznano za najodpowiedniejszy projekt pod dewizą, „W górę skrzydła!“ drugim uznano projekt „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, trzecim „Sokoli lot“. Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem pierwszego jest p. Władysław Janikowski, drugiego Jan Durski, obaj członkowie lwowskiego grona nauczycielskiego, trzeciego zaś p. Feliks Walter, członek grona nauczycielskiego w Krakowie. Zwycięzców nagrodzono oklaskami.

* Wczoraj w południe odbył się w kościele katedralnym ślub panny Władysławy Koniarskiej, córki emigranta, z p. Albertem Lewińskim, kasjerem kolei państwowej we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dobra Żubowmosty z przyległościami Ignacówką i Rożanką, w powiecie żółkiewskim, nabył za cenę kupna 150.000 złr. od Salomona Goldsterna p. Stanisław hr. Wiśniewski z Krystynopola. W ten sposób rodzinny niegdyś majątek Paparów wrócił w ręce polskie.

Folwark Rokitna obok Rarańczy na Bukowinie, sprzedał dotychczasowy jego właściciel p. Szymon Barącz, włościaninowi z Toporowiec, Kostiowi Dwerniczukowi i emigrantowi z Rosji żydowi Lejbie Silbermannowi za 26.550 złr.

* We wsi Jazłowczyk, oddalonej o milę od Brodów wydarzył się niedawno wypadek straszny, aczkolwiek nie pierwszy w swoim rodzaju. We wsi tej wybuchł w ostatnich dniach grudnia pożar, który zniszczył trzy gospodarstwa włościańskie. Powodem pożaru było podpalenie. Podejrzenia chłopów zwróciły się natychmiast przeciw jednemu z ich grona, który kilkakrotnie dopuszczał się podpalenia i był nawet za to karany. Wójt zwołał Radę gminną, poddał sprawę pod jej rozpatrzenie, ta przeprowadziła śledztwo, a przywoławszy sobie do pomocy pokrzywdzonych gospodarzy, orzekła, iż winny za karę za nałogowe podpalania, ponieść ma śmierć. Przywołano winnego, wójt powiedział mu wyrok gminy i uderzył go dwa razy w twarz tak silnie, iż ten upadł na ziemię. Rozpoczęła się straszna scena. Chłopi rzucili się na powalonego i czem kto mógł bili i ranili go. Na zwłokach zamordowanego w ten sposób znaleziono 146 ran na ciele, 9 ran na twarzy, a w czaszce tak straszną ranę, iż od niej samej zamordowany musiał śmierć ponieść. Na wiadomość o tej zbrodni sąd w Brodach wydelegował komisję, żandarmi aresztowali kilkunastu winnych, ale czy uda się wynaleźć tego, który zadał ową ranę, tego, który inny do zbrodni pobudził, — rzecz co najmniej wątpliwa.

* W czasie znaczniejszych mrozów w zeszłym miesiącu znaleziono w Hołoskowie (powiat nadwórniański), zwłoki 25 letniego człowieka, niewiadomego pochodzenia, który schroniwszy się do chaty pustką stojącej, poniósł śmierć skutkiem zmarznięcia. Na drodze do Balic, w powiecie mościskim, znaleziono zwłoki zmarzniętego, 72 letniego starca żebraka, Stanisława Gutta. Na drodze do Bohorodcza, zmarzł na śmierć Iwan Spuziak, wracający do domu w stanie nietrzeźwym.

* W Brzostku, w powiecie pilzneńskim, zgorzał do szczętu wielki tartak parowy braci Eisslerów, szkoda wynosi około 40.000 złr. — W Stryju padł częściowo ofiarą pożaru sklep kupca Jana Lipińskiego; szkoda ubezpieczona 1000 złr. — W Przeworzie, powiat wielicki, zgorzały budynki gospodarcze Jakóba Pressera, szkoda wynosząca 1100 złr. była asekurowana do wysokości 1325 złr. Wdrożono śledztwo z powodu podejrzenia o podpalenie. — W Potoku, pow. rohatyński, zgorzał dom lekarza pow. dra Hordyńskiego, szkoda przeszło 1000 złr.

* Djonizy Mochnacki, inspektor kolei państwowych w Przemyślu, odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 1 b. m. o godzinie w pół do drugiej po południu. Djonizy Mochnacki popełnił samobójstwo w przystępie obłędu, gdyż od dłuższego już czasu był umysłowo chory.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Kompozytor lwowski, p. Władysław Madurowicz, ofiarował komitetowi balowemu swoje mazury „Na kresach“, które odegra na balu orkiestra wojskowa.

† Dr. Wojciech Wachlowski, profesor gimnazjum w Czerniowcach zmarł 2 b. m., przeżywszy lat 76.

* Z końcem bieżącego miesiąca przybywa do Czerniowiec Amalja Ebner, artystka grająca na skrzypcach i wystąpi tutaj z koncertem. Panna Ebner jest rodem z Wyżnicy, a kształciła się w Wiedniu i Paryżu.

* Nauczyciel szkoły ludowej przy ul. Siedmiogrodzkiej, p. Norbert Halpern, został zasądzony przez apelacyjny sąd karny na 10 złr. grzywny, względnie na dwa dni aresztu za pobicie uczniów w swej klasie. Miłe stosunki.

* W Kamenie, powiatu czerniowieckiego, okropny wypadek zdarzył się 30 z. m. Wieśniak Dymitr Latacz, popadłszy w długi, był zmuszonym sprzedać ostatnią krowę. Kiedy ją brał z obory, zastąpiła mu drogę żona z rodziną i płacząc rozpaczliwie, usiłowała nie dopuścić do wyzbycia się jedynego bydlęcia. Latacz, który z rozpaczy trochę sobie podpił, wpadł w taką wściekłość, iż chwycił siekierę i rzucił się na żonę, zabił ją na miejscu, następnie rozrąbał głowę dziecka i wreszcie w ten sam sposób zamordował starca, swego wuja. Po spełnieniu potrójnego morderstwa, opamiętał się i uciekł ze wsi. Przedwczoraj schwytano go w Stanisławowie.

* W Radowcach struła się 19 letnia Walerja Merlówna, córka tamtejszego obywatela. Nieszczęśliwa miłość była przyczyną samobójstwa

* Przed pół rokiem wykryto w Czerniowcach szajkę denuncjantów, która pod rzekomą protekcją władz skarbowych wyłudzała okup od właścicieli gorzelń na Bukowinie, grożąc fałszywemi donosami. Szajka ta nazywała siebie „konfidentami dyrekcji skarbu“. Skutkiem polecenia ministra skarbu, zarządzono dochodzenie urzędowe, a wynikiem tego było aresztowanie kilku indywiduów pod zarzutem, iż dopuszczały się zbrodni wymuszania, nadużywając zaufania władz skarbowych. Aresztowanych odesłano natychmiast do Wiednia i tam przeprowadzono przeciw nim rozprawę karną w sądzie krajowym Jako zastępcy poszkodowanych właścicieli gorzelń, występowali adwokaci czerniowieccy: dr. Grabscheid i dr. Brecher. Trybunał po całodziennej rozprawie uznał wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni wymuszania i zasądził: Scheffera na 18 miesięcy, Teichera na 12 miesięcy, Teichera na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a nadto wieśniaka Florę na 3 miesiące za zbrodnię oszustwa.

KURJER SZKOLNY.

* Projekt ustawy o ustanowieniu powiatowych inspektorów szkolnych w Galicji — wniesiony przez Koło polskie w Izbie deputowanych — brzmi następująco:

§ 1. Powiatowi inspektorowie szkolni ustanowieni będą jako urzędnicy państwa rangi IX. minister oświaty może jednak niektórych inspektorów powiatowych, których liczba nie powinna przekraczać trzeciej części wszystkich posad systemizowanych, posunąć do rangi VIII. Powiatowi inspektorowie szkolni, brani ze stanu nauczycieli szkół średnich, mogą pod względem wymiaru płacy i dodatków pięcioletnich, być traktowani wedle przepisów, obowiązujących dla nauczycieli szkół średnich. O tem nastąpi orzeczenie ministerstwa oświaty przy nominacji.

§. 2. Ministrowi oświaty przysługuje prawo uczynienia nominacji ostatecznej zawisłą od najwyżej trzy-letniej funkcji prowizorycznej.

§. 3. Odnośnie do powiatowych inspektorów szkolnych, branych ze stanu nauczycieli ludowych, czas służby, odbyty w publicznych szkołach ludowych i wedle obowiązujących przepisów, zaliczany przy przeniesieniu w stan spoczynku, uważany będzie za odbyty w służbie państwa.

§. 4. Powiatowi inspektorowie szkolni, funkcjonujący w czasie wejścia ustawy niniejszej w życie, mogą jeszcze przez lat trzy być pozostawieni w funkcji, w swym dotychczasowym charakterze.

§. 5. Przepisy o wymiarze djet i kosztów podróży i ryczałtów dla powiatowych inspektorów szkolnych, pozostają ustawą niniejszą nienaruszone.

§. 6. Ustawa niniejsza wejdzie w życie z d. 1 września 1892.

NOMINACJE

* Minister sprawiedliwości zamianował posiadającego tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych adjunkta sądu krajowego we Lwowie, Kazimierza Łękawskiego, dyrektorem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie.

* Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta męskiego zakładu karnego we Lwowie, Wiktora Floryańskiego, kontrolorem tegoż zakładu karnego.

Ciekawe odkrycie.

Bułgarska *Swoboda* otrzymała od byłego prywatnego sekretarza ks. Aleksandra Battenberga, p. Aleksandra Gołowina, nadzwyczaj ciekawe szczegóły, dotyczące epoki wojny serbsko-bułgarskiej, tem ciekawsze, że dwie wybitne dziś osobistości: prezydent ministrów serbskich, Pasicz i emigrant bułgarski, Rizow, grają w nich główną rolę.

„Po zajęciu Pirotu — pisze pan Gołowin w *Swobodzie* — zatem w chwili, kiedy wojna rozstrzygnęła się stanowczo na korzyść Bułgarji, zjawił się nazajutrz rano przed kwaterą komendanta korpusu, Mikołajewa, wóz ze znakiem Czerwonego Krzyża, z którego wysiedli dr. Stranski i Rizow.

Dr. Stranski udał się do swych zajęć, a Rizow przyszedł do mnie i powiedział mi, że przybył do Pirotu w ważnej misji do ks Aleksandra, u którego chciałby mieć posłuchanie. Spytałem go przez ciekawość o cel misji, na co Rizow odparł: Pasicz, który żyje w Sofji, jako emigrant, oświadcza się z gotowością zebrania ochotniczej legji Serbów i Czarnogórców i wtargnięcia z nimi do okręgu zajczarskiego i wywołania w Serbji rewolucji. Byłaby przez to zmuszoną część armji serbskiej pomaszerować do Zajczaru, aby stłumić powstanie, a wojska bułgarskie napadłszy na osłabione w ten sposób siły serbskie pobiłyby je mogły na głowę i pomaszerować przez Niż do Belgradu.

W celu wykonania tego zamiaru żądał Pasicz od Bułgarji karabinów, rewolwerów, amunicji etc. Dziwiłem się mocno projektowi p. Pasicza, i przyrzekłem Rizowowi powiadomić o nim księcia, tudzież przynieść odpowiedź. Udałem się natychmiast do księcia i opowiedziałem wszystko, a książę, do żywego poruszony, odrzekł: Nasze stanowisko w Pirocie jest tego rodzaju, że moja dzielna armja bez pomocy Pasicza, albo kogoś innego, mogłaby zająć Niż i Belgrad, gdyby nam nie przeszkadzała dyplomacja europejska przez usta austrjackiego posła, hr. Khevenhüllera.

Jako żołnierz nie powinienbym w walce przeciw memu nieprzyjacielowi odrzucać projektu p. Pasicza, ale jako bułgarski obywatel i polityk, sądzę, że nie zgrzeszę odrzucając ten projekt, ponieważ jestem zdania, że Pasisz, jakkolwiek obecnie udaje Bułgara, jest przecież tylko poddanym serbskim i szuka naszej pomocy, aby uczynić zamach na własny swój kraj, w którym urodził się i w którym chce odegrać polityczną rolę.

Bułgarja nie potrzebuje w walce z Serbją chwytać się takich niehonorowych środków, chociaż wojnę tę bez żadnego słusznego powodu Serbja wywołała. Ciekawy jestem, jak wygląda Bułgar, który podjął się przedstawić mi taki projekt, dlatego przyjmę Rizowa dziś po południu. Rizow został też tego samego dnia przez ks. Aleksandra przyjęty i otrzymał grzeczną, ale stanowczą odpowiedź, że książe nie potrzebuje wcale usług p. Pasicza.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

42) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Romantyk z krwi i kości, a przeto uczuciowy i często naiwny, zapewne pojmuje, ale nie pochwala nowych idei, a może nawet widzi w nich coś zbrodniczego: jednak jest znośniejszy niżeli inni ludzie takich samych przekonań, a konwersacya z nim jest zajmującą.

Stary Balcer był zdania, że Zaklika należy do tego rodzaju ludzi, którzy we wszystkiem są dobrej wiary i woli i ciągle się uczą, ale nie mogą się niczego nauczyć — a to dlatego, że mają wpojone z dziecka pewne niewzruszone zasady, jak tablice Mojżesza, których nie chcą, nie umieją a nawet nie mogą się pozbyć, bo te zasady stanowią skamieniałą część ich duchowego organizmu. Że zasady, które się opierają tak samo na tradycyach, jak na nadziejach tradycyom tym odpowiednich, uważają za swoje patrimonium — a kto nie jest ich zdania, o tym rozumieją, że na to ich patrimonium uderza i zaraz swoja tarczę przeciwko niemu podnoszą, przypominając wiersz Słowackiego: „Stój, kto jesteś, nie rżnij szlachty!“ A tymczasem to patrimonium, to zamek na lodzie, który się już dawno roztopił w słońcu realistycznej nauki i zostawił po sobie tylko *fata morgana* w ich wyobraźni...

Ale młody Balcerek szedł jeszcze dalej i mówił:

— On jest właściwie demokratą, ale tego pokroju, który jest daleko gorszym, szkodliwszym i niebezpieczniejszym, niżeli arystokracya rodowa. Co ta demokracya od lat pięćdziesięciu zrobiła? Wywalczywszy jakąś nibyto równość dla wszystkich w obliczu prawa, stworzyła konserwatywne mieszczaństwo i równie konserwatywną plutokracyę. Zamiast jednej warstwy społecznej postępowi przeciwnej, którą była arystokracya rodowa, mamy teraz trzy warstwy nam przeciwne — i to jest jej cała zasługa. A jeżelibym miał między niemi wybierać, to ja jeszcze wolę arystokracyę rodową, bo ta, naprzód, jest skłonną do koncessyi dla reform socyalnych, a potem, sama się w proch rozsypuje i niema siły oporu: z tymi demokratami zaś trzeba walczyć — a walka z nimi nie jest łatwą, bo oni mają potęgę materjalną i blichtry ideałów za sobą.

Poczem odezwał się półkownik, mówiąc:

— Te ich patrimonium w tym kraju, składające się z ideałów dawno minionych czasów, to czysta mrzonka, która ma coraz mniej zwolenników: walczyć z nimi niemasz potrzeby, można spokojnie wyczekać, aż wymrą.

— Ba! gdyby wszyscy tak myśleli, — rzekł na to stary Balcer z przekąsem: — to możeby z tego byli wszyscy kontenci.

Flora mówiła teraz o Geni, wyrażając się o niej z wielkiemi pochwałami.

— Bardzo dobra dziewczyna, — powiadała Flora, — a nawet dość ukształcona. Wychowała się wprawdzie w klerykalnym konwikcie a potem ją wprowadzono na arystokratyczne salony. więc ma o ludziach i świecie właściwe tym sferom wyobrażenia, ale pojmuje wszystko i jest bardzo ciekawa. Z czasem się przecie rozejrzy i łatwo zrozumie, że my nie w średnich wiekach żyjemy.

— Tych średnich wieków jest tu wszędzie pełno do zadziwienia, — rzekł na to Balcerek, — nawet pomiędzy ludem. Ale ja jej pomału oczy otworzę na wszystko...

Tymczasem półkownik, niewiedzieć z jakiego powodu, zaczął się unosić nad przymiotami Geni. Jaka ładna i świeża, jak dobrze mówi i jak przyzwoicie się wyraża o wszystkiem! A w końcu dodał:

— Gdyby nie to, że ojciec zdaje się być trochę fantasta, to zaraz jutro pojechałbym do Zaklikowa.

Flora patrzała na niego jakiemiś dziwnemi oczyma, nie powiedziała nic, ale miała taką minę, jak gdyby chciała powiedzieć:

— *Qu'est-ce que ça me fait? allez-y.*

A potem mówiono o młodym Zaklice. Tu Flora znów głos zabrała i mówiła o nim z zapałem:

— Bardzo przystojny, jak mało ludzi w sferach mieszczańskich, *on voit un vrai gentilhome*. formy bardzo wykwintne, niezmiernie grzeczny dla dam a bez meskineryi, wszystko w nim naturalne, prawdziwy ideał młodego człowieka — a do tego dobrze się uczył i pełen jest wiadomości. Ma wprawdzie niektóre przyzwyczajenia arystokratyczne, ale stoi zupełnie na wysokości nowych idei i wszystko rozumie.

Półkownik widocznie nie był kontent z tych pochwał, bo ciągle się krzywił, a potem powiedział:

— *Mais il est trop jeune.*

Flora spojrzała jakby z wesołą ironiją na niego, przechyliła się do swego brata i rzekła szeptem:

— *Est-il bête? mais c'est ce qu'il faut.*

Po herbacie półkownik zaraz odjechał — a domownicy zostali jeszcze na chwilę przy stole.

— Stary Balcer zabrał głos i tak mówił:

— Te znajomości dzisiejsze nie są bez pewnej wartości Zaklika ma duży majątek, daleko większy, niżeli rozumieją sąsiedzi, bo on o tem mówić nie lubi. Ale ja z konwersacyi, jakie z nim przez te lat parę miewałem, wiem o tem na pewno, że jego obydwa majątki dużo przynoszą a oprócz tego ma kapitały, za które mógłby jeszcze jeden taki majątek zakupić. Każde z jego dzieci może zatem dostać zaraz swój posag, jak tylko pójdzie za mąż albo też się ożeni. Ignaś weźmie prawdopodobnie Zaklików a Genia dobra na Żmudzi. Nie daję wam żadnej rady... macie swój rozum. Ale tak sądzę, że znajomości tych lekceważyć nie należy i niekoniecznie upierać się przy swoich zasadach, bo zasady, zapewne że idą przed wszystkiem, ale przy zasadach żyć trzeba...

Byłby mówił dalej, ale się czuł osłabionym, — zaczem syn jego odprowadził go do jego pokoju a Flora poszła także do swojej sypialni.

Flora miała swoją sypialnię od tyłu domu. Był to pokój duży, umeblowany w sposób francuski, z łóżkiem szerokiem i baldachinem i miękkiemi meblami: jedyny pokój w tym domu, w którym było cieplej cokolwiek. Obok sypialni znajdowała się garderoba i umywalnia, a ztamtąd drzwi wychodziły na ogród.

Flora, wszedłszy do swojej sypialni, zapaliła naprzód papierosa a potem siadła w głębokim fotelu i zaczęła rozmyślać, zbierając i porządkując wrażenia dnia dzisiejszego.

Spocządku jakoś myśli nie szły jej ładem. Gniewał ją trochę półkownik. Naprzód okrutnie nudny ze swemi komplimentami, nawet dość pospolity pomimo swojej nauki, zresztą jak każdy stary kawaler — a potem głupi. Zdrów jeszcze, temu nie przeczę, ale przecie już niepomału przejrzały, temu znów on nie zaprzeczy. *J'aurais trente ans... passés, je ne dis pas*, ale w tym wieku... może sobie zaczekać.

Po chwili zaś mówiła sobie dalej w ten sens: — Albo i ojciec, ze swemi zasadami, co je z astronomii wywodzi! Niby ja nie znam tych wszystkich filozoficznych systemów. Wszystkie właśnie tyle warte co romantyczne marzenia. Jedne się opierają na abstrakcyjnych teoryach, których żadnym zmysłem nie można uchwycić — a drugie tworzą rozmaite kształty i formy, choćby tylko duchowe, ale które przecież przynajmniej działają na zmysły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pięciolecie Towarzystwa historycznego i jego organu.

Pismo specjalne rzadko kiedy cieszy się u nas powodzeniem i zwykle utrzymuje się dzięki ofiarności jednostki. Prawdziwą też sprawia radość fakt, że organ Towarzystwa historycznego we Lwowie: *Kwartalnik historyczny* rozpoczął szósty rok swego istnienia i coraz lepiej się rozwija. Towarzystwo zawiązało się dnia 14 października 1886 r. i przez ten krótki stosunkowo czas zdziałało na polu naukowem wiele; znakomitą pomoc Towarzystwu oddał jego organ *Kwartalnik*.

Redakcję tego pisma powierzono od pierwszej chwili prezesowi Towarzystwa, ś. p. prof. Liskemu. *Kwartalnik* pod tą redakcją stanął odrazu na wysokości zadania, objął szeroki zakres historjografji polskiej i zagranicznej, w traktowanie przedmiotu wprowadził gruntowność badania, właściwą wydawnictwom niemieckim. Zwolna *Kwartalnik* stał się organem wszystkich niemal sił naukowych polskich, stał się sprawozdawcą ruchu historycznego, stał się pochodnią, rozwietlającą szerszym kołom czytelników drogi, po których kroczy, lub na które wstępuje nauka historji.

Towarzystwo historyczne rozwijało się również nieustannie (w 1-szym roku istnienia liczyło 206 członków, w 2-m roku 221, w 3-m roku 226, w 4-tym r. 246, w 5-tym 275, obecnie liczba członków wynosi około 300.)

W październiku 1888 roku walne zgromadzenie Towarzystwa zamianowało pierwszego honorowego członka, dra Ryszarda Roepella, prof. wrocławskiego uniwersytetu. W roku 1890 odbył się we Lwowie drugi zjazd historyków polskich, któ ry miał doniosłe znaczenie dla nauki.

Po śmierci Liskiego redakcję *Kwartalnika* powierzono dr. Balzerowi, niegdyś jednemu z najpierwszych uczniów zgasłego profesora, a obecnie znanego już męża nauki, dyrektora archiwum krajowego.— Sekretarzem redakcji został dr. Al. Czołowski.

Wydział i komitet redakcyjny w nowym swym składzie postanowił zachować ten sam kierunek, te same ogólne zasady, które nakreślił Towarzystwu historycznemu ś. p. Ks. Liske. „Utrzymano je bez zmiany“ — mówi sprawozdanie — a obecna działalność Towarzystwa i *Kwartalnika* potwierdzają to w zupełności.

Nowy zarząd postanowił jak najenergiczniej prowadzić dalej jedną z najulubieńszych, a ostatnich myśli ś. p. Liskego — uchwaloną na jego wniosek przez Zjazd historyczny sprawę kółek naukowych na prowincji, któreby w naszym kraju całym rozbudziły ruch naukowy, skupiły w każdem powiatowem mieście wszystkie żywioły, mogące pod jakimkolwiek względem oddać nauce usługi. Sprawa ta, zarówno dla celów Towarzystwa, jak i dla przeciętnego poziomu wykształcenia społeczeństwa naszego i naszej znajomości historji ojczystej niezmiernie ważna, postępuje też naprzód; już ś. p. prof. Liske przed śmiercią swoją widział jedno takie kółko utworzone w Drohobyczu, staraniem Stan. hr. Tarnowskiego ze Śniatynki) a w późniejszym czasie powstało kilka nowych, jak w Tarnopolu, Buczaczu, Czortkowie, Przemyślu itd.

I w tym kierunku, propagatorem idei Towarzystwa i zmarłego jego prezesa, tym, który poczucie potrzeby pracy naukowej dla życia roznosi, który zaszczepia miłość do kraju i znajomości jego dziejów, jest *Kwartalnik historyczny*. I w coraz to szerszych kołach zdobywa on sobie uznanie, w coraz to nowych domach zyskuje prawo obywatelstwa, w domach nawet, gdzie do niedawna odczuwano lęk przed poważną lekturą i nauką historji.

CYWILIZACJA POLSKA
NA DWORZE CARÓW.

(Dokończenie).

Poprzestajemy na tym urywku z charakterystyki Piotra, ażeby nie przedłużać zbytecznie artykułu. Podkreślamy jednak nadzwyczaj trafne objęcie w kilku słowach działalności Piotra: „Jemu formy europejskiej potrzeba było, powierzchownej ogłady, nie rzeczy, *a głównie mu chodziło o użycie środków cywilizacji ku wzmocnieniu jeszcze potężniejszego caratu*“.

Tak jest, — patrzmy bowiem na działalność Piotra. Rozpoczyna od urządzenia wojska i floty, temu poświęca połowę swego życia. Żaden z jego poprzedników nie wyjeżdżał za granicę, on czyni to pierwszy, jak szach perski za naszych czasów. Szach perski po powrocie z Europy rozpoczyna reformy od wojska i policji — tak samo jak Piotr. Tylko że Piotr, był umysłem od niego wyższy i kształcił się naprzód pod kierunkiem Polaków a później Leforta, więc też Piotr na tem nie poprzestaje.

Widzi w Europie stolice nad morzem, więc „na ciałach stu tysięcy chłopów“ stawia Petersburg nad brzegami morza. Dowiedział się w Europie, jak za pomocą traktatów handlowych można podnieść bogactwo kraju, a więc zawiera podobne traktaty. Podobał mu się w Europie podział ludzi na kasty, a więc stworzył szlachtę i arystokrację. Następstwem tego była zmiana w zwyczajach i stosunkach familijnych. Jednocześnie z goleniem bród „po ukazu,“ arystokracja zaczęła żyć szumnie i wydawać wspaniałe bale, na których ukazywały się rosyjskie kobiety i dziewice, które dotychczas nie przestępowały prawie progów swoich „Tieremow“. Te ostatnie zdobycze cywilizacji nie podobały się bardzo Karamzinowi („O starej i nowej Rosji“ w dodatku do wydania Einerlinga).

Na tem się kończyła cywilizacja Piotra. Wzmacniał carat, prowadził nieustanne wojny, rozszerzał nią władze i panowanie, a dla Europy... golił brody i budował Petersburg. W takiej cywilizacji nie było już miejsca dla wpływu polskiego, wpływu wolności i rzeczywistej oświaty.

Ale do ostatnich chwil przed Piotrem, jak widzieliśmy, szerzyła się w Rosji spokojnie, naturalnie, oświata i cywilizacja polska. Szerzyła się ona przez całe lat sto, bo od czasów Samozwańca.

Świeżo profesor Iłowajski zamieścił w *Istoriczeskim Wiestniku* ciekawe studjum o pierwszym Samozwańcu. Ze studjum tego widać jasno jak urzędowa Polska lekceważąco traktowała Dymitra, jak tylko dzięki poparciu kilku rodów magnackich, dzielny ten i bądź co bądź niezwykły awanturnik zawładnął caratem. Przeklinali go Moskale prawie aż do czasów ostatnich, dopóki nie przekonali się, że był to reformator równy prawie Piotrowi Wielkiemu. Już Karamzin, ten urzędowy historyk, musiał przyznać, że naród witał Samozwańca ze łzami radości, że wymierzał on sprawiedliwość, karał niesumiennych sędziów, że podnosił stan włościański, zniósł nikczemną instytucję „Tielochranitielej“, urządził „Dumę państwową“, dopuścił do udziału w rządzie ludzi wybitniejszych nazwanych senatorami, i t. d. Ale dla Karamzina to nie wystarczało. Jego jeszcze bolało ograniczenie carskiego despotyzmu („czasem jawiał się między obradującymi bojarami“ i tak się poniżał, że polemizował z nimi „ku ogólnemu zadziwieniu“, albowiem Rosjanie do tej chwili nie mogli pojąć, jak poddany mógł być innego zdania od monarchy“). Co gorsza Dymitr był „tajnym katolikiem“ i chwalił kościół katolicki, a więc Moskale, według Karamzina, przyszli do przekonania, „że to nie może być Dymitr prawdziwy“.

Sołowjew nie bawi się w urzędowego historyka, przyznaje wprost, że cała działalność Samozwańca tak ustawodawcza jak i administracyjna, w całym zakresie władzy monarszej, zacząwszy od praw regulujących, stosunki włościańskie (nawet Karamzin nazywa je „dostopamiatnym zakonom“), aż do na wskróś parlamentarnych dyskusyj senatorów składających „Dumę“, — pełna była dzielności i rzutkości, rozsądku i energji i niezwykle rażąco też przypominała późniejszą działalność Piotra Wielkiego.

A nie potrzeba zapominać, że to co czynił Dymitr działo się również i to wyłącznie pod wpływem polskiej cywilizacji. Dosyć tu przytoczyć same nazwy urzędów jakie stworzył Samozwaniec: Szujski był wielkim miecznikiem, Oboleński wielkim krajczym, Sutupow kanclerzem i pieczętarzem, Własiew nadwornym podskarbim.

Tak Polska wyższością kultury cywilizowała to państwo, które wywdzięczając się za to, chce zgnębić i zdusić dziesięciowiekową jej cywilizację. *B.*

Z Londynu.

(List „Kur. Pol.“)

Dnia 3 lutego.

Śmierć księcia Clarencji i Arendale poruszyła znów kwestję następstwa tronu. Królowa angielska, w prostej linji ma siedmioro dzieci, trzydziestu dwóch wnuków i 10 prawnuków. Po jej śmierci, dziedziczy koronę książę Walji, a jeżeliby zmarł bezpotomnie książe Jerzy, jego znów następca, to tron dostałby się w udziale księżnej Fife, gdyż ta wcale nie zrezygnowała i nie podpisała aktu abdykacyjnego. Ilość książąt i księżniczek, mających prawo do dziedziczenia korony Ryszarda Lwie serce, wynosi 52 osób; oprócz tego, po królu Jerzym III, żyje jeszcze 20 potomków. Ta długa lista, kończy się nazwiskiem księżniczki Teck, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zajęła drugie miejsce, jako narzeczona księcia Clarencji. Niestety! śmierć przecięła jej nadzieje i chociaż po Londynie kursuje pogłoska, jakoby drugi syn księcia Walji, miał ją poślubić, ale kto zna tutejsze stosunki, ten wie dobrze, iż wobec świeżo zamkniętego grobu niefortunnego młodzieńca, poruszenie tej kwestji, uważanem byłoby przez Anglików, za więcej niż „shocking“.

Kwestja dorożkarska jest ciągle na porządku dziennym, jakkolwiek sami rycerze bata, nie myślą o bezrobociu, wiedząc dobrze, żeby dla nich samych sprowadziło najfatalniejsze skutki. Jednakże obecna taryfa jazdy, datuje się z bardzo dawnych lat i na dzisiejsze stosunki jest zupełnie anormalną. Skutkiem tego, ma być na teraźniejszą sesję parlamentu wniesiony bil, regulujący sprawę dorożkarską.

Na miesiąc marzec, przygotowuje się wielka wystawa teraźniejszej szkoły malarzy francuzkich. Pomieszczoną zostanie w budynku prywatnym, gdyż akademja królewska jest bardzo zazdrosną o swoje prawa i nie lubi otwierać swoich podwoi dla sztuki zagranicznej. W tych czasach będzie się rozstrzygał ciekawy proces w Birminghamie, dowodzący, że podrabianie lepszych firm malarskich, kwitnie bardzo szeroko pod mglistem niebem Albjonu. Jeden z malarzy francuzkich pan de L'Aubinere, z wielkiem zdziwieniem wyczytał swoje nazwisko w katalogu obrazów, przeznaczonych na sprzedaż. Natychmiast udał się do Birmingham i sprawdził, że są falsyfikaty. Sprawa została wytoczoną przed sęd i idzie tylko o to, czy panowie przysięgli, nie będą znów bardzo wyrozumiali na błędy ludzkie, jak się często teraz przytrafia.

Jak pan Trzeciak wystawił cerkiew prawosławną w m. Płońsku?

(Ciąg dalszy).

II. Legenda.

To, cośmy dotąd opowiedzieli według naturalnego porządku, w prawosławnym organie warszawskim („Chołm-Warsz. eparch. Wiest r 1891 n. 9) kapłan prawosławny Piotr Gapanowicz przedstawił w następujący sposób sztuczny, legendowy:

„W Płońsku nie było cerkwi prawosławnej do roku 1886... Na szczęście dla prawosławnych mieszkańców tego miasta i powiatu, w roku 1884 raczył nawiedzić ten powiat car z carową i następcą tronu. Powodowani uczuciami wiernopoddańczego poświęcenia i nieograniczonej (sic) wdzięczności, za nawiedzenie ich powiatu, mieszkańcy wszystkich wyznań (i żydzi) postanowili (?) jednomyślnie (?!) wznieść kosztem miejscowym (?) w mieście Płońsku cerkiew prawosławną...

„Przystępując do wykonania przedsięwzięcia obmyślanego (domyśl. przez p. Trzeciaka), przedstawiciele (?) miast: Płońska i Zakroczymia, w listopadzie 1884 roku zwrócili się za pośrednictwem swych magistratów do naczelnika powiatu W. I. Trzeciaka z prośbą, żeby użyć z zapasowych kapitałów Płońska 8.500 i Zakroczymia 1.700 rubli na budowę zamierzonej świątyni...“

Widzieliśmy wyżej, że nie mieszkańcy zwrócili się przez rządowe magistraty do p. Trzeciaka; — bo im ani zbierać się na wyrażenie swoich życzeń nie wolno; — lecz p. Trzeciak wyszukał kapitały zapasowe miejskie i gubernatorowi zaproponował, żeby ich użyć na cerkiew. Może być jednak, że magistratom (burmistrzom) Zakroczymia i Płońska polecił on napisać w tymże duchu do niego; jako do naczelnika. Dalej opowiada „Chołm.-Warsz. ep. Wiest.“:

„Mieszkańcy m. Płońska (tylko w osobie swoich przedstawicieli (?) oznajmili (?) chęć, nabyć na swój rachunek plac, w ilości 1.558 łokci kw. na ulicy Płockiej, pod budowę cerkwi, nad'o ofiarować od siebie 1000 rub. na potrzeby budującej się cerkwi“ (przed nabyciem placu budowała się?) Wybraną miejscowość nabyli mieszkańcy, wobec notarjusza, 5 lipca 1885 roku za 1.500 rub.“.

Po ceremonji poświęcenia, na której, jak nadmieniliśmy, byli wójci, sołtysi i sędziowie gminni, oraz tłum gapiów „wszystkich wyznań“ chrześcijańskich miasta Płońska, z wyjątkiem żydów, p. Trzeciak, jako jedyny prawdziwy wobec rządu przedstawiciel powiatu, wysłał do jenerała Hurki następującą depeszę:

„Mieszkańcy powiatu płońskiego, wszystkich wyznań zebrawszy się w mieście Płońsku z okazji założenia fundamentów pod świątynię... stawianą na pamiątkę szczęśliwego zdarzenia, że w roku ubiegłym carostwo nawiedzili powiat, upraszają W. Ekscelencję złożyć u stóp ubóstwianego monarchy, ożywiające ich uczucia wiernopoddańczego poświęcenia i bezgranicznej miłości.

Ani jenerał Hurko, ani car nie wierzą w „ubóstwianie“ i „bezgraniczną miłość“ ze strony Polaków; lecz, że tak wymaga styl kancelaryjny byzantyjski, więc tak powtarza się ze zwyczaju, bezmyślnie, łudząc się wzajemnie. *Mundus vult decipi...*

Chociaż plac kupili mieszkańcy „wszystkich wyznań“, jednakże komitet od samego początku widział, że zabrany z kas miejskich fundusz (10 200 rubli) nie wystarczy; lecz — pisze kapłan G. — „dzień założenia fundamentów przekonał go, że mając (?) za sobą nieudaną sympatję miejscowej ludności, może w potrzebie liczyć na materjalne poparcie nietylko włościan, lecz i drugich stanów. Mimo to komitet ze względu na godność prawosławnej świątyni, postanowił nie udawać się do dobroczynności osób prywatnych“.

I dobrze zrobił. Gdyby bowiem liczył na „nieudaną sympatję miejscowej ludności“, — dowodem oczywistym był tłum gapiów płońskich, w dzień założenia fundamentów, — byłby od nikogo nic nie dostał. Prezes komitetu (p. Trzeciak) wiedział dobrze, iż dobrowolnie nikt nic nie da; zresztą nie wypada, żeby on, naczelnik powiatu, człowiek ruski, prawosławny, prosił katolika Polaka, albo żyda; on może, jako ruski, zabrać, co mu się podoba, i to mu nie ubliża; może zażądać i każden dać musi; od tego oni są, żeby dawali i płacili; łaskę im rząd wyświadcza, gdy nie zabiera Kościoła katolickiego.

Komitet nie potrzebował „udawać się do dobroczynności osób prywatnych“ jeszcze i z tego względu, że prezes już pierwej tak doskonale ułożył okoliczności, czyli — jak mówi kapłan G:

„Okoliczności zresztą tak się ułożyły pomyślnie, że już w dzień zakładania fundamentów, miał komitet do rozporządzania swego znaczne“, całkiem dobrowolne ofiary“ (oprócz innych nie „całkiem dobrowolnych)“...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Idealny kufel piwa.

Taką oryginalną nazwę noszą zebrania, które raz na kwartał urządza młodzież katolicka w Paryżu w salonach „Cercle du Luxembourg.“ Dewiza tych zebrań wyrażona na programach, opiewa: *Idéal et jeunesse — Artibus ad Deum.* Na ostatniem z tych zebrań prezydował znany malarz i myśliciel, członek Akademji M. de Vogüé. Jeden ze studentów powitał go przemową, w której tłomaczył oryginalność nazwy zebrań: „Pewnego dnia jeden z nas artysta, namalował wspaniały kufel piwa, jasnego, z odblyskiem ambry i złota, pełnego piany i szumu. „To idealny kufel,“ ktoś zawołał i oto jak przyjęliśmy tę nazwę. Wypadek nie zawsze jest ślepym. Bo właściwie, o co nam idzie? Zbieramy się co tydzień, by rozmawiać o sztuce i literaturze, przy piwie i papierosach. Stąd kufel... Dlaczego idealny? Bo pragniemy, bo łakniemy ideału. Czy się zjawił? czy nadszedł? nie naszą rzeczą rozsądzać...“ Po tem przemówieniu nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacje, wszystko utwory młodzieży, członków zebrania. Sprawozdawcy zaznaczają, że jest w nich dużo wpływu Lamartine'a i Musseta, bardzo wyraźny i znaczący zwrot w kierunku idealistycznym. Melchior de Vogüé który w ogóle zdobywa coraz większy wpływ na dzisiejszą młodzież francuską i jest przez nią bardzo cenionym, mówił o „przebudzeniu się ideału.“ Zaznaczył, że wszelkie stuletnie już usiłowania „krytyki negacyjnej“ nie odniosły rezultatu. Filozofowie ze schyłku XVIII-go wieku chcieli wytworzyć „ideał humanitarny,“ oparty na „funkcjonowaniu abstrakcyjnego rozumu.“ Ta jednak *raison abstraite* działała, lecz — w próżni. Przyszli później uczeni, którzy na to miejsce postawili — aksjomat. Wspaniałe ich wynalazki wykazały wiele: „jak„ (*comment*), lecz nie wskazały ani jednego: „dlaczego?“ (*pourquoi*). Gdy ich pytają z jakich przyczyn, odpowiadają, iż należy czekać, gdyż wchodzi to w dziedzinę nieznaną. Ale czy możemy czekać?

„Pewien sławny uczony wyrzekł kiedyś te słowa, godne wzbogacić spis Bourarda i Pecucheta (figury Flauberta, zbiór zarozumiałych nonsensów, utartych ogólników i bezmyślnych frazesów, *przyp. Red.) nie ma już więcej tajemnicy.* Tajemnicy w liczbie pojedynczej! Inny uczony, więcej naprawdę wiedzący, Szekspir, napisał przed paru wiekami: „Jest zaiste więcej tajemnic między niebem a ziemią, aniżeli może mi to wskazać cała wasza umiejętność szkolna“. Dziś ze wszystkich stron rozlega się okrzyk głodu, głos pragnienia duchowego. Kto nas nakarmi?...“ Szkoda, iż dziennik w którym znaleźliśmy to sprawozdanie, nie podaje więcej wyjątków z mowy p. de Vogüé. Musiała być ona bardzo ciekawą i znamienną, a trzeba wiedzieć, że praca około „przebudzenia ideału“ idzie we Francji nader rączo i że książkami, które teraz robią największe wrażenie między młodzieżą, są dzieła Melchiora de Vogüé tudzież Roda *Idées morales du temps présent* i świeżo wydana broszura Pawła Desjardins *Devoir présent.* Wzbudzają zaś one wielki ruch nietylko w kołach młodzieży, ale w całym świecie literackim, a wszystkie poważniejsze dzienniki piszą o broszurze Desjardins'a jako o wypadku literackim pierwszorzędnym. I choć Desjardins nie jest jeszcze katolikiem i nawołuje do życia moralnego, do doskonalenia się wewnętrznego, po za podstawami religji objawionej, wychodząc z zasady, iż nie każdemu jest dana łaska wiary, niemniej takie pisma katolickie jak „Monde“ btorą go bardzo na serjo, odzywają się o nim sympatycznie i śledzą z wielkiem zajęciem ten cały gotujący się obecnie zwrot i ruch.

Wojna w XX-tym wieku.

Łatwo i nie łatwo będzie wojować w przyszłem stuleciu...

Nie łatwo, gdyż nie siła brutalna, ale ostatnie wysiłki naukowe wzięte będą na pomoc, ażeby tylko zgnębić nieprzyjaciela.

Między innemi także i deszcz sztuczny..

Wysyłany on będzie w kierunku pochodu armji nieprzyjacielskiej i tak popsuje wszystkie drogi, iż wróg, pomimo chęci i woli, będzie musiał stać na miejscu.

Z tego też powodu ministerja wojny zażądają nowych kredytów na... parasole, płaszcze i kalosze gumowe...

W czasie wojny wszakże część kosztów zostanie odebraną.

Stanie się to zaś następującym sposobem:

Nieopodal od teatru wojny urządzone zostaną trybuny dla widzów.

Im miejsce pola walki będzie bliższe, tem za miejsca brać będą drożej. Przed początkiem bitwy, *ad hoc* wybrani heroldowie objeżdżać mają swe trybuny i wołać:

— Panie i panowie, uwaga... Zaraz się zaczyna!

Specjalni korespondenci gazet będą naturalnie dostawali *passe-partout.*

Wojna jednak będzie też niezmiernie łatwą. Niesłychaną albowiem korzyść przyniesie spirytyzm i hypnotyzm i poddawanie myśli.

Zamiast rekonesansów czynni będą spirytyści.

Wódz naczelny, dajmy na to, zada im pytanie:

— Powiedzcie, co ma zamiar przedsięwziąć nieprzyjaciel.

Spirytyści zasiądą naokoło stołu, wywołają „ducha“ i następnie oznajmią:

— Nieprzyjaciel jutro zamierza wydać walną bitwę;

Albo też:

— Cichaczem gotuje się do ucieczki...

W razie zaś, gdyby tego uczynić nie zechciał dobrowolnie, wtedy zrobi swoje suggestja.

O zwycięstwo, gdy już do walki przyjdzie, także nie będzie trudno.

Nie będą rzadkością ustne raporty treści następującej:

„Nasza niezwyciężona armja okryła się znów chwałą Sto tysięcy wrogów, jak jeden mąż, ratowało się ucieczką“.

— Ależ to nieprawdopodobne — zagadnie ktoś z pesymistów wodza. — Powiedz, w jaki sposób to uczyniłeś?

— Jak?... Na pole walki wysłałem śpiewaczkę X, która od pół wieku w swojem gardziełku trzyma wszystkie partje koloraturowe.

Jak im wyrznęła arję z cieniem z „Dinory“, uciekli, gdzie pieprz rośnie.

Dziś w wojnie każdej nie małą rolę gra zaopatrywanie armji w żywność; w przyszłem stuleciu atoli nikt o to troszczyć się nie będzie, z powodu uproszczenia manipulacji zaprowjantowania do *minimum*.

Kilkakroć sto tysięcy ludzi wyżywi przez czas długi beczka eliksiru Succi'ego, Merlatti'ego, albo innego jakiego głodomora.

Po parę kropel na jednostkę dziennie najzupełniej wystarczy...

Lecz zapyta może kto w końcu, o co jeden naród z drugim walczyć będzie?...

Zabawne pytanie...

Zwycięzca z pola bitwy zabierze łupy i sprzeda je potem na licytacji...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Szkic statystyczny powiatu wielickiego.* Pod tym tytułem ogłosił obecnie drukiem prezes Rady powiatowej wielickiej, dr. St. Larysz Niedzielski, znany w kołach autonomistów polskich z głośnego i niesłychanie doniosłego wniosku o reorganizacji urzędników autonomicznych, bardzo ciekawe daty o stosunkach powiatu wielickiego Powiat wielicki obejmuje powierzchni 11·3 mil kwadratowych; według spisu ludności, z końcem roku 1890 liczba mieszkańców wynosiła 103.251, z czego na ludność wiejską przypada 79.199, zaś na ludność miast 24.052. W ostatniem dziesięcioleciu zwiększyła się ludność o 15 8 proc.; ludność żydowska zwiększyła się o 42 procent. Przypis podatków bezpośrednich w r. 1890 wynosił 138.355 złr. 41 ct., należytości bezpośrednie, stemplowe, ekwiwalent 47 622 złr., podatki konsumcyjne od mięsa, wina, piwa i wódki 1,113.495 złr., przeto razem 1.299.472 złr. 91 ct. Dróg gminnych posiada powiat wielicki kilometrów 713·8.

Dochody powiatu na rok 1891 wynoszą 41.135 złr. Cały majątek wszystkich gmin miejskich i wiejskich wynosi: w ziemi obszaru 5 341 mórg 1 237 sążni kwadrat., w gotówce i walorach 319.616 złr., w wartości budynków miejskich 167.934 złr., w wartości budynków wiejskich 15 400 złr., razem 502.950 złr.— Na opędzenie swych wydatków czysto administracyjnych czerpią gminy wiejskie dochód z dodatków w kwocie 7.551 złr., dochody własne z majątku zakładowego wynoszą 9 482 złr., razem przeto 17.033 złr. Z tych dochodów na administrację w ścisłem znaczeniu odpada kwota 15.831 złr.

Pod względem policji ogniowej w gminach wiejskich, jest jeszcze wiele do życzenia. Na 152 gmin zaledwie w 8 gminach znajdują się sikawki ulepszonej konstrukcji; gminy miejskie posiadają straże ogniowe zorganizowane. W r. 1890 było ubezpieczonych 7.292 budynków w wartości 5,224.197 złr.

Na polu oświaty można zanotować także dodatni rezultat, gdyż, w porównaniu z wykazem konskrypcyjnym z r. 1881, liczba umiejących czytać, a względnie pisać, wzrosła o 17 proc. Liczba ta bowiem wynosiła w r. 1881 29 proc., a obecnie wynosi 46 proc. ogólnej liczby ludności powiatu.

Praca p. dra Niedzielskiego zasługuje istotnie na uznanie. Inne powiaty powinne by pójść za tym przykładem, ażeby utworzyć raz już dokładną statystykę powiatów, o której za mało dotąd wiadomości.

△ *Rozmyślania o życiu kapłańskiem.* Pod tym tytułem drukuje ks. Pelczar, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, obszerniejsze dzieło religijne.

△ Fotografje z obchodu jubileuszowego 3 Maja nadesłanej z Ameryki wyglądają bardzo ładnie. Tłumy publiczności, uczestniczącej w obchodzie, ubranej w narodowe szaty, odtworzone są wyraźnie i dają obraz Polonji amerykańskiej bardzo ciekawy. Sztandar polski powiewający ponad zgromadzeniem, podniosły nadaje mu charakter.

Kronika zamiejscowa.

KURJER W OCŁAWSKI.

* Śpiący górnik w szpitalu w Mysłowicach, o którego blisko 5 miesięcy trwającym śnie donosiliśmy niedawno, obudził się 29 stycznia rano. Poruszył on się nagle, otwarł oczy, i zażądał napoju; dano mu szklankę mleka, które wypił. Zapytany, czy go co boli i gdzie, wskazał na nogi, poczem wkrótce zapadł znowu w stan poprzedni, ale tylko chwilowo. Latos — tak się nazywa ów górnik — rozmawiał jakiś czas z żoną i obecnymi. Osłabiony jest nadzwyczajnie, lekarze jednak przypuszczają, iż uda się mu przywrócić zupełnie zdrowie i siły.

KURJER WARSZAWSKI

* Uniwersytet tutejszy wysłał do Moskwy delegację, złożoną z dwóch budowniczych, członków komisji budowlanej, zajmującej się wzniesieniem gmachu bibljoteki uniwersyteckiej, profesora-bibljotekarza i inżyniera technika, a to w celu przyjrzenia się na miejscu urządzeniom wewnętrznym w archiwum ministerjum sprawiedliwości i zastosowania tych urządzeń, o ile one dotyczą oświetlenia, oraz sposobów wyjmowania i ustawiania na miejsce książek przy pomocy platform żelaznych, ruchomych.

* Na tegoroczne premjum, Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ofiarowało swoim akcjonarjuszom, bardzo ładną chromolitografję z obrazu Chełmońskiego: „Powrót z kościoła“.

* W Honiatyczach zmarł Lucjan Kraszewski, brat Józefa Ignacego Kraszewskiego.

KURJER WILEŃSKI.

* Sprzedaż dóbr poradziwiłłowskich, a będących obecnie w posiadaniu ks. Hohenlohe, postępuje bardzo szybko. Dobra leżące w powiecie mozyrskim: Dziakowicze, Lelin i Czuczewicze, przeszły w ręce nowonabywców. Główną część kupił jakiś kupiec odeski za cenę 1,180.000 rubli.

W powiecie nowogrodzkim wszystkie posiadłości sprzedane. Znaczną część tego powiatu zajmowały posiadłości należące do masy. Nabywcami są prawie sami Rosjanie i ci, w pierwszej linji, usuwają dzierżawców Polaków i sprowadzają na ich miejsce kacapów. Skutkiem tego zmieniła się zupełnie fizjonomja powiatu.

Najwięcej niewyprzedanych majątków pozostało jeszcze w powiecie słuckim i gubernji wileńskiej. W tej ostatniej dobra Werki posiadają wspaniałą rezydencję książęcą, a dobra Naliboki były niegdyś słynnemi ze swoich lasów i grubego zwierza.

Ceny ziemi są bardzo różne. W powiatach południowych sprzedawaną jest trzy razy taniej, niż w północnych. Kupujący znaczne obszary, płacą o połowę mniej od włościan, zadawalających się małemi parcelami.

* Z $7^1/_2$ tysiąca właścicieli ziemskich, gubernji witebskiej, jest obecnie 3700 prawosławnych, 3713 katolików i 450 ewangelików. Prawosławni mają 700 000, katolicy 818.000 i ewangelicy 234.000 dziesięcin ziemi.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Serajewa o jeździe patrolu huzarów, która istotnie zasługuje na wszelkie pochwały. Porucznik Kozma z 10 pułku huzarów, prowadząc pięciu żołnierzy przebył drogę z Siklos do Serajewa (około 400 kilometrów) w dniach pięciu mimo licznych po drodze zawiei śnieżnych i zimna dochodzącego do 12 stopni Komenderujący jenerał kawalerji br. Appel oglądał patrol i znalazł tak ludzi, jak konie w zupełnie dobrym stanie. Koledzy porucznika Kozmy przyjęli go ostentacyjnie.

* Adwokat dr Otto Conrad, zastrzelił się w nocy z 2 na 3 b. m. W listach pozostawionych podaje za przyczynę rozpaczliwego kroku brak pieniędzy. Mówi także, że jest autorem wielu utworów muzycznych, które miały powodzenie. Używał pseudonimu Albert G. Stein. Spodziewa się, że znajdzie się nakładca na kwartety i życzy sobie, aby pieniądze uzyskane ztąd obrócono na pokrycie długów.

KURJER PARYSKI.

* Państwo Alfonsowie Daudet, obchodzili 25-letnią rocznicę swego związku małżeńskiego. Wszyscy główniejsi przedstawiciele prasy i literatury zebrali się, aby uczcić ten jubileusz, zwłaszcza, że państwo Daudet pod względem pożycia wspólnego, wszystkim za wzór służyć mogą.

* W porze wieczornej, na bulwarach paryskich, od pewnego czasu pokazywała się „armja zbawienia“ pod wodzą swego jenerała, i w zbitych szeregach, odbywała defiladę. Mężczyźni, ubrani w czerwone spancerki i kobiety całkiem niebiesko, postępowali przy akompanjamencie śpiewu. Publiczność zachowała się początkowo dość biernie, lecz wreszcie przyszło do zatargów i bójki na pięście. Skutkiem tego policjia wzbroniła tych pochodów.

KURJER PETERSBURSKI

* Na mocy ukazu carskiego, mianowano wicegubernatora warszawskiego Andrejewa, gubernatorem w temże mieście, dyrektora zaś kancelarji warszawskiego oberpolicmajstra Michalewicza, piotrkowskim gubernatorem.

* Minister wojny Wannowskij, niebezpiecznie zachorował.

* Nastała tutaj, po 8 dniach silnych mrozów, zupełna odwilż.

KURJER BRUKSELSKI.

* Stan zdrowia królowej Elżbiety rumuńskiej, jak orzekli lekarze, nie rokuje długiego życia. Wobec niezwykłego rozstroju organizmu, wszelkie z ich strony wysiłki okazały się bezskuteczne. Carmen Sylva nie wie o grożącem jej niebezpieczeństwie, królowi jednak wyjawiono smutną prawdę.

KURJER LONDYŃSKI.

* Znanego czytelnikom z wielokrotnych wzmianek rozgłośnego postnika, Succi, spotkało w Londynie niepowodzenie. Zobowiązał się on przez 52 dni powstrzymać się od przyjmowania pokarmu i w tym celu rozpoczął w westminsterskiem akwarjum pod kontrolą lekarzy swój post dobrowolny, ale po 44 dniach musiał go przerwać z powodu niezmiernego osłabienia. W każdym razie i półtora miesiąca postu dowodzi wielkiej wytrzymałości i stawia go wyżej nad wszystkich dotychczas znanych jego współzawodników. Succi, liczący 42 lat życia, jest wzrostu średniego z szeroką klatką piersiową, o przystojnem obliczu, z przenikliwemi oczyma, wysokiem czołem i regularnemi rysami twarzy. Utrzymuje on, że spreparowany przez niego płyn może zastąpić wszelkie inne pokarmy Zachowuje on w tajemnicy skład tego płynu, nie chcąc wszakże pozbawiać ludzkości tak ważnego odkrycia, miał sekret przyrządzania go, jak oświadcza, powierzyć trzem osobom, które po jego śmierci obowiązane będą odkryć tajemnicę publicznie. Czekajmy cierpliwie...

KURJER ATEŃSKI.

* Książę Jerzy grecki zachorował na infinenzę.

ROZMAITOŚCI

Kuba Rozpruwacz. Z New-Jorku donoszą, że słynny „Kuba Rozpruwacz“ został tam uwięziony. Ma nim być znany z germanofobji i zamordowania kilku Niemców Anglik, Henry Dowd. Policja jest tego przekonania, iż niewątpliwie dostała w jego osobie Kubę Rozpruwacza w swe ręce. Dowd'a uwięziono w chwili, gdy pewnemu pijanemu podcinał gardło nożem Dowd przyznał się, że dopuścił się sześciu takich zbrodni na Niemcach, mszcząc się w ten sposób za to, że jakiś Niemiec splamił honor jego matki.

Wydatki elegantki. Sądy paryzkie rozstrzygały temi dniami sprawę modniarki Fransioli przeciw niejakiej pani de Menibus, ongi przyjaciołce ministra wojny, generała Boulanger'a. Otóż owa pani przez 5 miesięcy wybrała u modniarki sukien za sumę 5000 fr. Wzięła gorset jedwabny za 100 fr., kostjum batystowy w cenie 200 fr., kostjum kąpielowy za 175 fr. itd. Gdy przyszło do wyrównania rachunku, pani de Menibus odmówiła zapłaty. Ztąd proces, który oczywiście rozstrzygnął spór na rzecz modniarki. Podczas rozprawy czytano listy elegantki do Boulanger'a i tego ostatniego do niej, pełne wynurzeń miłosnych.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika".

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego", pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta".

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Romualda opata; jutro: Jana z Matty i Cyryaka biskupa.

Rocznice.

Królewicz Władysław wychowany w Polsce, rycerskiego ducha, był przeciwnikiem polityki ojca, króla Zygmunta III i to mu wielką w kraju jednało popularność. Dzielny żołnierz, gorąco przywiązany do narodu był jego ulubieńcem, te też po śmierci Zygmunta III ani jeden głos przeciw elekcji Władysława nie odezwał się w Polsce. Starano się atoli teraz wykroczenia poprzednich rządów przeciw prawu czyli tak zwane exorbitancje usunąć i przeciw ich ponawianiu się w przyszłości zabezpieczyć. Tyczyły się one przedewszystkiem spraw religijnych, a w szczególności równo-uprawnienia dysydentów i dysunitów z katolikami, za Zygmunta w istocie rzeczy nieistniejącego. Zajął się tą sprawą gorliwie sam królewicz Władysław. Na sejmie konwokacyjnym ułożono projekt ugody z innowiercami, na elekcyjnym włożono w pakta konwenta elekta obowiązek zachowania pokoju religijnego, z wyłączeniem wszelkich możliwych protestacji i przeprowadzenie zgody z dysunitami. Charakterystycznie objawiła się wówczas zmiana przekonań w sprawach religji, albowiem temu pokojowi religijnemu bardziej się senatorowie świeccy, niżli nawet duchowni opierali. Pakta konwenta mieściły nadto nowe ograniczenie władzy królewskiej: zawarowano się tamże przeciw samowolnym wojnom i zaciągom na własną rękę ze strony króla, żądano postawienia floty i uchwalono zwyczajny podatek dwóch groszy od łanu. Sama elekcja odprawiła się w pół godziny jednomyślnie, albowiem innych kandydatów, prócz Władysława nawet nie było. *Przysięgę na pacta conventa złożył Władysław IV dnia 7 lutego 1663 r. w Krakowie.*

Członek Izby panów prof. dr. Zoll wyjeżdża jutro do Wiednia na posiedzenie specjalnej komisji Izby panów, które się odbędzie we wtorek dnia 9 b. m. w sprawie reformy studjów prawniczych.

Walne zgromadzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego odbędzie się jutro dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Szewskiej l. 12 II piętro. Na porządku dziennym będzie: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu z działalności Towarzystwa w roku 1891; 3) Sprawozdanie komisji lustracyjnej; 4) uchwalenie budżetu na rok 1892; 5) wybór prezesa, wiceprezesa i 9 członków zarządu na r. 1892; 6) zmiana statutu; 7) wnioski członków.

W myśl uchwały Wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie z dnia 13 go listopada 1891 r. udzielono w jesieni wsparcia na zakupienie obuwia 995-ciu dzieciom, t. j. w szkole męzkiej I 70, w II 35, w III 42, w IV 102, w V 35, w VII 68, w VIII 74, w XI 100 chłopcom, w szkole żeńskiej VI 9, w IX 44, w X 148, w XII 43, w XIII 75, w XIV 75, w XV 15-tu dziewczętom, następnie udzielono na ten cel dla szkoły pp. Augustyanek 30 złr i dla szkoły pp. Szarytek 30 złr., wreszcie wygotowano z sukna ofiarowanego przez dyr. Fr. Kroebla 3 marynarki dla chłopców i 5 kaftaników dla dziewcząt i obdzielono niemi ubogie dzieci w rozmaitych szkołach.

Na cele Stowarzyszenia wpłynęły w ciągu roku 1891 oprócz wkładek zwyczajnych członków po 3 złr., 5 złr. lub 6 złr., od gminy miasta Krakowa 500 złr., z kasy oszczędności 200 złr., z jednego tutejszego rozwiązanego Stowarzyszenia 155 złr. 39 cent., od hr. Róży Tarnowskiej 100 złr., od p. Ignacego Żółtowskiego 25 złr., od pani Ludwiki Szancerowej 10 złr., od prof. dra Piekosińskiego 10 złr. Na rok 1892 przysłał p. Ksawery Konopka z Monachjum 200 złr.

Przy tej sposobności mam zaszczyt uwiadomić Szanowne Obywatelstwo miasta Krakowa, że na pierwszem posiedzeniu odbytem po walnem zebraniu, prosiłem Wydział ze względu na liczne zajęcia moje o zwolnienie mnie od przewodnictwa, a na mój wniosek wybrano przez aklamację na to stanowisko prof. dra H. Jordana. Dziękując serdecznie wszystkim p. t. Osobom, które dotąd wspierały Stowarzyszenie, za okazaną życzliwość, upraszam ich gorąco o zachowanie Mu i nadal tej samej życzliwości. *Dr. Zoll.*

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej, odbytem pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego, przedstawił p. inspektor Twarog powody, jakie go skłoniły do przygotowania dla Rady projektu urządzenia klas mieszanych w szkole ludowej barakowej w ogrodzie Angielskim. Przedewszystkiem urządzania klas mieszanych dozwala ustawa.

Mieszane szkoły istnieją nietylko w mniejszych miastach kraju, ale np. we Lwowie (mieście) istnieje 4-klasowa szkoła mieszana, na przedmieściach 2 klasowe szkoły mieszane. Projekt p. inspektora dążył do utworzenia klas mieszanych z powodu poniekąd przymusowych okoliczności, do ogrodu bowiem Angielskiego miała być przeniesiona szkoła z gmachu św. Ducha, więc musiałyby na odległy punkt miasta po za tor kolejowy przechodzić dzieci z śródmieścia w czasie zimy i narażać się nietylko na dolegliwości fizyczne, ale nadto na tak długiej drodze spotykać się z rozmaitemi rzeczami, na moralność źle wpływającemi; projekt wychodził z tej zasady, że dziecko nie psuje się w szkole, ale na drodze do szkoły. Dlatego projekt ów dążył do tego, by dla szkoły w ogrodzie Angielskim zapewnić frekwencję dzieci z po za toru kolejowego, z najbliższej okolicy. Ponieważ chłopcy sami nie byli w takiej liczbie w tej dzielnicy, by wypełnili szkołę, więc projekt liczył się z możnością wprowadzenia do tejże szkoły uczennic, słowem do otworzenia klas mieszanych z powodu zachodzącej konieczności.

Nad projektem p. inspektora toczyła się dłuższa i bardzo ożywiona rozprawa, w rezultacie której Rada szkolna uchwaliła jako zasadę: przenieść szkołę ludową męzką wraz z dotychczasowymi uczniami z gmachu św. Ducha do ogrodu Angielskiego, a szkołę ludową żeńską na plac Biskupi. Dalej uchwaliła Rada szkolna otworzyć jedną najniższą klasę dla dziewcząt w ogrodzie Angielskim w osobnej sali i z osobną nauczycielką, albowiem w baraku na Biskupiem szkoła 6 klasowa dziewcząt pomieścić się nie może; urządzono bowiem tylko pięć sal.

Ślub. Wczoraj o godzinie 8-ej rano kapelan kościoła św. Józefa pobłogosławił związek małżeński p. Józefa Edwarda Jastrzębiec Makomaskiego z panną Bronisławą Karlińską.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji jest znowu kilka osób do umieszczenia, a mianowicie: 1) Zdolny cieśla, umiejący stawiać dworskie budynki, opatrzony w chlubne świadectwo, z żoną i synkiem 2) Szewc młody bezżenny. 3) Stelmach dworski z żoną, dzieckiem i matką staruszką. 4) Służąca, jako pokojowa i praczka. 5) Karbowy, albo leśny, człowiek rosły i silny, umie czytać i pisać po polsku. 6) Młode bezdzietne małżeństwo do służby gospodarskiej, ludzie bardzo pewni i gorąco mi poleceni. Osoby dawniej przezemnie ogłoszone, oddawna już są pomieszczone.

Ks. St. Załęski.

Dom akademicki. Dowiadujemy się, że komitet obywatelski, zajmujący się sprawą budowy domu akademickiego wniósł do Rady miejskiej petycję o przyczynienie się ze strony gminy m. Krakowa do kosztów budowy. Spodziewamy się, że Rada nasza miejska — dbała o dobro młodzieży akademickiej — jednogłośnie uchwali przyczynić się do kosztów budowy domu akademickiego kwotą kilku tysięcy złr., tembardziej, że o ile nam wiadomo, komitet budowy — znając pod tym względem trudne stosunki naszej gminy o grunt bezpłatny pod budowę — u gminy wcale nie kompetował.

Donoszą nam równocześnie, że Rady miejskie i powiatowe, niemniej prowincjonalne kasy oszczędności w różnych stronach kraju (np. w Tarnowie, Rzeszowie, Podgórzu, Jaworowie, Makowie, N. Targu etc. etc.), uchwalają znaczne datki na rzecz budowy domu akademickiego w Krakowie!

Odczyt popularny. Staraniem wydziału krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę d. 7 b. m. w gimnazjum św. Anny odczyt dra med. Jana Opieńskiego „Z hygjeny mieszkań". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady. Początek o godz. 3 popoł.

Do losowania do wojska stawiło się w dniu wczorajszym w 5 Wydziale magistratu 404 osób.

W sprawie ćwiczeń broni odbyć się mających w obronie krajowej w roku 1892 przez przeciąg 4 tygodni zarządziło Ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z dnia 3 grudnia 1891 co następuje:

A:) co do pieszej obrony krajowej.

Przy każdym batalionie odbędą się bezpośrednio po ukończeniu wiosennego ćwiczenia rekrutów, tak wstępne jak też główne ćwiczenia, do których będą powołani: a) wszyscy bezpośrednio do obrony krajowej wcieleni, asenterowani w latach 1891, 1890, 1889, 1887, 1885 i 1882 z wyjątkiem tych w roku 1882 asenterowanych, których ogólny czas dotąd odbytych ćwiczeń broni wynosi więcej niż 20 tygodni. b) rezerwiści przeniesieni z linji do obrony krajowej asenterowani w r. 1881, c) asenterowani w latach 1888, 1886, 1884, 1883 1881, bezpośrednio do obrony krajowej a mianowicie: asenterowani w r. 1888, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 8 tygodni, asenterowani w r. 1886, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 12 tygodni, asenterowani w latach 1884 i 1883, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń nad 20 tygodni, d) należący do rezerwy zapasowej c. k. obrony krajowej, asenterowani w latach 1891, 1888 i 1885 z wyjątkiem tych w roku 1885 asenterowanych którzy odbyli dotąd ćwiczenia nad 8 tygodni. B:) Co do konnej obrony krajowej. Do ćwiczeń przy kawalerji obrony krajowej mają być w r 1892 powołani przedewszystkiem nieczynni żołnierze w roku 1881 asenterowani, a według potrzeby asenterowani także w roku 1880 o ile ci ostatni z jakichkolwiek powodów przepisanych prawnie ćwiczeń broni w rezerwie wojska a względnie w obronie krajowej nie odbyli.

Ekspozytura tut. prokuratorji skarbu wygotowała już akt darowizny, mocą którego fundacja ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców odstępuje gminie miasta Krakowa na własność 480 sążni gruntu na otwarcie 14 metrów szerokiej ulicy imienia ks. Lubomirskich. Ulica ta ciągnąć się będzie od rogatki Rakowickiej do przecięcia z ulicą Arjańską.

W kasynie obywatelskiem przy ul. Zielonej odbędzie dnia 9 b. m wieczorek muzykalny, połączony z tańcami na rzecz biednych i głodnych dzieci. Komitet zajmujący się tą zabawą zawiadamia wszystkie te osoby, które dla braku adresu lub innych od komitetu niezależnych przyczyn dotąd zaproszeń nie otrzymały, aby po takowe zgłosiły się do biura komitetu w niedzielę między godziną 12 w południe na ulicę Stolarską l. 15 I piętro.

Jasełka niedzielne na dochód głodnej dziatwy szkolnej, już dzięki samemu programowi, poruszyć muszą nawet najleniwszych, ażeby połączywszy nadobne z pięknem, zasilić kasę komitetu dla głodnych dzieci. Dzięki naszym zacnym damom, a głównie prezesowej pani hr. Antoniowej Wodzickiej, na program niedzielny składają się następujące numery:

1) Uwertura z op. Anakreon Cherubini; orkiestra 13 p. pod kierunkiem osobistym p. Hocka. 2) Prolog. Deklamacja. 3) Jasełka (żywe obrazy): a) Narodzenie Chrystusa, b) Trzej królowie, c) Ucieczka do Egiptu.

Częś II. 1) Deklamacja. p. R. Żelazowski. 2) Chór dzieci, pod kierunkiem pana Buszka. „Nasz kraj": 1) Modlitwa, 2) Jak piękny jest cały ten świat. 3) Dalej wraz. 4) Tatry. 5) Wisła. 6) Dalej raźno. 7) Pieśń górników. 8) Dobranoc (przeplatane deklamacją dzieci). 2) Cud św. Elżbiety! obraz z żywych osób.

Bal w Kasynie Powszechnem udał się wczoraj doskonale. Zrazu wprawdzie przybywali goście cokolwiek opieszale, później jednak zabawa ożywiła się znacznie i tańczono do rana z niestygnącą werwą. Wielka sala kasynowa wybornie odpowiada swemu zadaniu, pozwalając na swobodny ruch i jakby zachęcając do rozpędu; to też pan Has z zapałem dowodził tańcami. Gustowne tualety pań przefruwających po sali ślicznie, sprawiały wrażenie, a że i twarzyczek pięknych tam nie brakło, nie potrzeba chyba dodawać. Umieli też tego dopatrzeć się i ocenić to pp. tancerze, a dodać musimy, że stara gwardja niebezpieczną wypowiedziała walkę młodszemu pokoleniu rodu męzkiego.

Tancerkom nie dawano ani chwili spoczynku, przechodziły z rąk do rąk poprostu, zaróżowione, uśmiechnięte, powabne i niestrudzone. Przy dźwiękach walca lub galopki tak łatwo zapomina się o zmęczeniu... Komitet, który zajmował się urządzeniem wczorajszego balu, bez zarumienienia się może przyjąć powinszowania, udał się on bowiem świetnie i — co się tak rzadko trafia — zadowolnił wszystkich obecnych.

Bal w Towarzystwie muzycznem zgromadził wczoraj liczną i doborową publiczność, jak zawsze. Zabawy urządzane przez tak wszystkim sympatyczną instytucję, jaką jest Towarzystwo muzyczne, zyskały sobie od początku swego istnienia prawo obywatelstwa w naszem mieście i należą niezmiennie do najbardziej udatnych zabaw publicznych. Piękne tancerki i dzielni tancerze nie próżnowali wczoraj; pod energicznym kierunkiem pp. Stępińskiego i Ciechanowskiego tańce szły żywo i ładnie, uwydatniając męzką dziarskość i kobiecą grację, tworząc tak miłą dla oka harmonijną całość. Zwłaszcza mazur powiódł się świetnie, i mielibyśmy ochotę powiedzieć parę komplementów kilku paniom i panom, którzy z istotnym artyzmem wirowali po gładkiej posadzce. Osób było tyle, ile potrzeba; ani za dużo, ani za mało. Swobodnie też mógł się rozwijać kadryl, ten taniec jakby stworzony dla czarowania dystynkcją i wdziękiem. Jak barwna fala kwiatów kołysana lekkim wiatrem, na prawo i lewo się pokłania, tak gibko na prawo i lewo przeginały się strojnie i malowniczo poubierane grupy tancerek, nęcąc oczy ku sobie.

Między obecnymi zauważyliśmy pp. Kozlerowskich, Ciechanowskich, Kadenów, Muczkowskich, Johnów, Boznańskich, Gallów, Domaniewskich, Barabasów, Korytowskich, Gorżkowskich, Propperów, Tomaszewskich, Zarębów, panią Włodarską i p. Wincentego Czaraemskiego z córkami. Młodzież dopisała tym razem i pietruszki nie dostałby był ani na lekarstwo.

Do późnego rana bawiono się wybornie, a po białym już śniegu wracały do domów gromadki uczestników balu w Towarzystwie Muzycznem, rozmawiając gwarno o przepędzonej wesoło nocy, bezwarunkowo jednej z najprzyjemniejszych w tym karnawale.

Bal podoficerski. W pięknie udekorowanej sali Towarzystwa strzeleckiego, odbył się wczoraj bal podoficerów 13 pułku piechoty. Rozpoczął się polonezem, który prowadził pułkownik dowódzca 13 go pułku Hächsmann z żoną jednego z feldweblów. Z dygnitarzy cywilnych, obecni byli panowie: prezydent Szlachtowski, dyrektor policji Korotkiewicz, prezes sądu krajowego Jasiński i kilku innych.

Tańce prowadził nadporucznik Volgner.

Obecnymi byli: głównokomenderujący jenerał Kriegshammer, wielu jenerałów, wyższych i niższych stopni oficerów, a także przedstawiciele władz cywilnych i goście zaproszeni z po za sfer wojskowych. Ochocza zabawa trwała do samego rana.

Z teatru. Benefis pani Żelazowskiej wypadł świetnie: publiczność zapełniła salę od góry do dołu i całego, długiego bardzo przedstawienia „Sprawy Clémenceau" słuchała z uwagą a grających artystów przyjmowała oklaskami. Panią Żelazowską powitano bardzo gorąco: kosze kwiatów, bukiety, piękne podarunki złożono utalentowanej artystce w dowód uznania, burza oklasków uzupełniała owację. — Wystawa sztuki bardzo staranna zasługuje na pochwałę. — Dla spóźnionej pory odkładamy sprawozdanie szczegółowsze na jutro.

W parku krakowskim dziś w niedzielę przygrywać będzie orkiestra wojskowa od godz. 2 — 6 po południu.

Znana fabryka braci Kosobudzkich w Krakowie, zawiadamia nas, iż wykonała model maszyny pomysłu rzeczonych braci, celem fabrycznego wyrabiania ozdobnych główek żelaznych, do francuskich zawiasów na drzwi. Ponieważ podobne maszyny nie mają dotąd polskiej nazwy, a wynalazcy starają się o patent na maszynę swego pomysłu, przeto upraszają o zaprojektowanie dla niej odnośnego technicznego miana. Za przyjęty projekt technicznej nazwy dla rzeczonej maszyny, ofiarują bracia Kosobudzcy kosztowną złotą spinkę z monogramem symbolu ślusarskiego. Projekty przyjmuje administracja *Kurjera Polskiego* w Krakowie. Termin zgłoszeń do 12 marca b. r.

Przemysł krajowy. Magazyn mebli pp. Duwalda i Chomiaka w Krakowie otrzymał znaczniejsze zamówienia do Gałacu od jednej z polskich rodzin. Pięknie to, że nasi rodacy zagranicą popierają krajowy przemysł. Czy nie wstyd zaś np. dla naszej komisji budowy nowego teatru, która tak znaczne kwoty dała obcym fabrykantom zarobić.

Żydowscy handlarze przyborami kościelnymi umieją dbać o swe interesa. Oto najnowsza sztuczka. Dotąd był właściciel znanego w Krakowie handlu, p. Przybylski, głównym dostawcą przyborów kościelnych dla naszych wsi. Żydowscy handlarze podobnemi przyborami podmówili niektórych agentów p. Przybylskiego, aby go opuścili i na ich rachunek przybory kościelne sprzedawali. Zwracamy zatem uwagę odnośnych nabywców, chcących kupować katolickie towary, iżby badali proweniencję oferowanych im przedmiotów.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę d. 7 lutego: Po raz drugi *Sprawa Clemenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

We wtorek d. 9 lutego: Po raz trzeci *Sprawa Clemenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty *Sprawa Clemenceau* dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 5 lutego. Izba poselska zajmuje się dziś sprawą udzielenia subwencji Towarz. żeglugi parowej na Dunaju. Wielkie kluby parlamentarne (Koło polskie, Klub konserwatyny i Klub lewicy) postanowił, głosować za przejściem do rozpraw szczegółowych nad podatkiem rządowym.

Berlin 5 lutego. Wypowiedziano tutaj dwa zdania, które dziwnie się uzupełniają. W niemieckim parlamencie w entuzjastycznych dytyrambach sławił wyniki kongresu pocztowego międzynarodowego sekretarz państwowy Stephan, warjując znany frazes o wolności prasy w następujący sposób: „Odbierzcie nam wszelką wolność, ale pozostawcie nam wolność ruchu; ona przyniesie nam wszystkie inne swobody". Tymczasem rząd pruski gotuje się nietylko do odjęcia swobody szkolnej swym poddanym, ale nadto znów ma się zabrać do systematycznego prześladowania socjalnej demokracji. Na objedzie u kanclerza, gdzie był i cesarz, sprzeciwiał się cesarz bardzo żywo uwadze pewnego liberalnego deputowanego, że socjalna demokracja zasypia. Cesarz twierdzi, że gdyby socjalna demokracja była w posiadaniu koniecznych środków potęgi, nie ociągałaby się ani chwili z energicznym zamachem na istniejący porządek rzeczy. Cesarz sprzeciwił się stanowczo i temu, że można humanitarnością i ludzkością wpłynąć cokolwiek na ruch. Tylko oparta na pewnem wyznaniu religijność, mogłaby tu istotnie coś pomódz.

Paryż 5 lutego. Laur wyjechał do Szwajcarji, prawdopodobnie w celu spotkania się tam z Constansem.

Petersburg 5 lutego. Od dawna ustąpienie ministra nie wywołało takiej sensacji, jak dymisja ministra komunikacji Huebbeneta, który ma świetną przeszłość i stosunkowo młody doszedł do najwyższych urzędów. Utrzymują stanowczo, że nieporządki przy przewożeniu zboża dla głodnych tylko dopełniły miarki niezadowolenia z tyloletnich jego rządów w wydziale komunikacji. Niezadowolenie to wywołało niepowodzenie niektórych przedsiębiorstw przeprowadzonych przez Huebbeneta. W pierwszej linji wymieniają budowę koleji syberyjskich, za któremi on przemawiał a które zawiodły oczekiwania. Publiczność zatrzyma byłego ministra w wdzięcznej pamięci ponieważ starał on się o zniżenie taryfy osobowej.

Paryż 5 lutego. Anarchiści rozlepili afisze, wzywające rekrutów, aby nie stawili się pod broń.

Paryż 5 lutego. *Journal des Débats* dowiaduje się, że Papież zamianował kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy nie ze względów politycznych tylko pragnąc dać przyjacielowi swemu dowód zaufania.

Lizbona 5 lutego. Dzienniki notują pogłoskę, że rząd holenderski zaproponował Portugalji, aby odstąpiła Holandji wschodnią część wyspy Timor.

Berlin 6 lutego. Cesarz udzielił Rudiniemu order Czarnego Orła.

Berlin 6 lutego. Znane rozporządzenie ks. Jerzego Saskiego co do złego obchodzenia się z żołnierzami, było przedmiotem dyskusji w niemieckim parlamencie. Gazety domagają się wprowadzenia dawno projektowanej reformy w wojskowej ustawie karnej.

Kolonia 6-go lutego. Korespondent *Koeln. Ztg.* pisze z Rio de Janeiro, że depeszom biura Reutera nie można wierzyć, ponieważ donosi ono o rewolucjach, które w gruncie rzeczy są tylko manewrami ubiegających się o posady kandydatów.

Kolonja 6 lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Ze sfer najwyższych dochodzi pogłoska, iż w najściślejszem kółku rodzinnem odbyły się zaręczyny najstarszej córki cara, wielkiej księżniczki Kseni, z wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem. Ślub odroczono z powodu żałoby rodzinnej i bardzo młodego wieku narzeczonej.

Paryż 6 lutego. Wiadomość o podróży Laura do Szwajcarji nie potwierdza się.

Petersburg 6 lutego. Zatwierdzony został model trzechliniowego karabinu z bagnetem dla wszystkich wojsk kozackich, uzbrojonych obecnie w karabiny Berdana.

Przybyła tu misja wojskowa japońska z jenerałem Kodoma na czele.

Dowódca 1 dywizji kawalerji gwardji Timiriazew mianowany został dowódcą 4 dywizji kawalerji.

Jak donosi *Russkaja Żiźń*, komisja specjalna w ministerstwie spraw wewnętrznyh przedłożyła już Radzie państwa cały projekt załatwienia kwestji serwitutowej na Podolu i Wołyniu.

Petersburg 6 lutego. Emir Buchary doniósł jenerał-gubernatorowi Turkiestanu, że dowiedziawszy się o nędzy, panującej w niektórych gubernjach Rosji, w dowód uległości dla tronu rosyjskiego, 100.000 rubli do dyspozycji następcy tronu ofiarnje.

Rzym 6 lutego. Wybór nowego jenerała zakonu Jezuitów odbędzie się w maju w Rzymie.

Belgrad 6 lutego. Francja i Rosja zajęły w sprawie zbiegów bułgarskich stanowisko odrębne. Podczas kiedy reprezentanci trójprzymierza popierali reklamacje bułgarskie i żądali w Belgradzie wydania Rizowa i towarzyszów, do którego to życzenia Serbja się nie zastosowała, państwa związane w Kronsztadzie, popierały jawnie opór Serbji. Reprezentant Francji Patrimonio i rosyjski poseł Persiani zjawili się u ministra spraw zagranicznych i wyrazili mu najzupełniejsze uznanie swoiche gabinetów za zachowanie się rządu serbskigo wobec żądanych przez trójprzymierze rozporządzeń przeciw bułgarskim zbiegom. Że Rosja pochwala Serbję, to łatwo jest zrozumiałem, w Petersburgu to bowiem knują zamachy na życie ks. Ferdynanda i Stambułowa, i naturalnie, morderców mile by tam widzieli. Co do Francji, to oprócz objawiającego się na każdym kroku służalstwa wobec cara, gra tu rolę i to, że możnaby znaleźć w Bułgarji zadośćuczynienie za niepowodzenie w sprawie z Chadournem.

Zofja 6 lutego. W sferach rządowych podnoszą tę okoliczność, że rząd bułgarski uważa sprawę wydalenia Chadourna za załatwioną, wskutek czego oświadczenie Cambona, wystosowane do Porty w dniu 2 go lutego, Bułgarji nie obowiązuje.

Konstantynopol 6 lutego. Wiadomo, że Porta wyznaczyła komisję, której zadaniem było pogodzenie szczepów albańskich i staranie się o usunięcie wielce szkodliwego zwyczaju krwawej zemsty bądź drogą namowy, bądź też przez nakładanie kar pieniężnych. Zabiegi komisji odniosły pożądany skutek, bo kiedy dawniej otwarcie mordowano, dziś zdarzają się wypadki krwawej zemsty coraz rzadziej.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 7 lutego. Podczas rozpraw nad projektem ustawy o udzielenie subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej przemawiał w Izbie poselskiej przeciw ustawie dep. Kaftan. Następnie powiedział deput. Szczepanowski, że wymienione Towarzystwo jest dowodem jak źle są prowadzone prywatne Towarzystwa. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju powinno było ogłaszać swe sprawozdania, jak to czynią Towarzystwa kolejowe a sanacja mogła nastąpić rychlej. Przyjęcie ustawy jest sprawą zaufania a dowodzi ufności, iż rząd energicznie zechce oddziaływać na kierownictwo Towarzystwa.

Po przemówieniu dep. Steinvendra zaleca minister handlu bar. Bacquehem przejście do rozpraw szczegółowych. Zabrał jeszcze głos dep. Sylva-Taroucca, poczem rozprawy ogólne zamknięto.

Niepokoje studenckie.

Paryż 7 lutego. Z powodu demonstracyj słuchaczów wydziału prawniczego przeciw docentowi Vignonovi, pasierbowi ministra skarbu, grozi szkole prawniczej zamknięcie.

„Czar irsinnig".

Halle 7 lutego. Z Petersburga donoszą, że wywołało to tam wielkie niezadowolenie, iż nie zakazano w Niemczech broszury pod tytułem: „Czar irrsinnig". Broszury te przemycono do Rosji w wagonie salonowym wielkiego księcia Aleksego, który był w Berlinie z wizytą.

Bankructwo.

Szczecin 7 lutego. Dom bankowy pod firmą: Wilhelm Staeven podał się do konkursu z bardzo wielkiemi pasywami.

Eksplozja gazów.

Berlin 7 lutego. W kopalniach westfalskich zginęło 14-tu górników z powodu eksplozji gazów.

Katastrofa.

Gdańsk 7 lutego. Austro-węgierski okręt wojenny „Najade" pod dno zaginął.

Wiedeń 7 lutego. W komisji podatkowej zaleca referent dep. Gross wniosek dep. Plenera w sprawie ulg podatkowych dla drobnych przemysłowców, a wniosek dep. Pattaia uważa za zbyteczny i w zasadzie chybiony. Na wniosek dep. Dawida Abrahamowicza reasumowano uchwałę poprzedniego posiedzenia co do przyjęcia wniosku dep Plenera, poczem odrzucono 8 głosami przeciw 6 wniosek odraczający Abrahamowicza, oraz wniosek referenta. Wskutek tego dep. Gross zrzekł się referatu. Potrzebne są więc nowe obrady.

Paryż 7 lutego. Stan zdrowia ministra skarbu, p. Rouvier, znów się pogorszył.

Petersburg 7 lutego. Rada państwa uchwaliła ustawę, według której nie wolno sprzedawać gospodarstw włościańskich. Równocześnie uchwaliła Rada państwa ustawę, zaprowadzającą kasy pomocnicze dla robotników na kolejach państwowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża
z dnia 5 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11·50	10·71 11·75
Żyto	10.— 10·35	9·80 10·20	9·50 10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7 ——7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—55·—	42·—52·—	43·—53·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Tendencja zniżkowa. Ceny nominalne. Tylko lokalna sprzedaż w drobnych partjach przychodzi do skutku.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.
Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki